

Ustawa o Mniejszościach — szybciej stara niż nowa?

[KW kurierwilenski.lt/2014/06/16/ustawa-o-mniejszosciach-szybciej-stara-niz-nowa/](http://kurierwilenski.lt/2014/06/16/ustawa-o-mniejszosciach-szybciej-stara-niz-nowa/)

Stanisław Tarasiewicz

Kancelaria premiera wciąż nie potrafi dopracować przygotowaną wcześniej przez Ministerstwo Kultury nową Ustawę o Mniejszościach Narodowych. Propozycja resortu zakłada wprowadzenia dwujęzycznego nazewnictwa w samorządach, gdzie mniejszość narodowa stanowi ponad 25 proc. od ogółu mieszkańców.

Uwzględnia się też wprowadzenie języka mniejszości narodowych jako pomocniczego w urzędach takich samorządów.

Przygotowywana przez grupę roboczą pod kierownictwem wiceministra kultury Edwarda

Trusewicza nie trafiła pod ocenę rządu, uznano bowiem, że nie jest doprecyzowana. Jej poprawieniem ma zająć się inna grupa robocza — już pod kierownictwem wicekanclerza kancelarii premiera Remigijusa Motuzasa. Powołana jeszcze w ubiegłym roku grupa robocza dopiero jednak planuje zacząć pracę nad projektem. Szef grupy tłumaczy się, że pracę przerwano, a właściwie jej nie rozpoczęto z powodu wyborów prezydenckich i do Parlamentu Europejskiego w maju tego roku. „Była taka decyzja polityczna wszystkich partii, żeby nic z tym nie robić w okresie wyborów, dlatego też niczego i nie robiliśmy” — szczerze wyznaje mediom szef grupy roboczej.

Okres powyborczy nie gwarantuje jednak, że grupa zabierze się do roboty i przygotuje wreszcie zapowiadaną od kilku już lat nową Ustawę o Mniejszościach Narodowych. Motuzas wyznał bowiem, że nie wie, jak znaleźć kompromis w sprawie chociażby dwujęzycznych tablic, bo według niego, taka norma prawna byłaby sprzeczna z obowiązującym prawem, między innymi z Ustawą o Języku Państwowym. Tymczasem, jak podkreślił wiceszef kancelarii rządu, przedstawiciele Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (AWPL), domagają się, żeby taka reglamentacja jednak znalazła się w nowej ustawie. Zwodzona obietnicami partnerów koalicyjnych AWPL wydaje się, nie zamierza nie tylko godzić się na „kompromis” Motuzasa, ale też nie chce czekać, aż grupa pod jego kierownictwem skończy, a raczej zacznie wreszcie pracę nad projektem nowej ustawy i proponuje przyjęcie starej ustawy. Obowiązująca do 2010 roku reglamentacja została wycofana z prawnego obiegu przez poprzedni konserwatywno-liberalny rząd, który również obiecał przygotowanie i przyjęcie nowej ustawy. Wtedy też powołano grupę roboczą na czele z przedstawicielem resortu kultury. I choć grupa ta odpracowała cztery lata, jednak jej projekt nawet nie trafił pod obrady rządu. Właśnie ten przygotowywany wcześniej projekt dopracowała wreszcie nowa grupa Trusewicza. Tym razem dokument utkwiał w rządzie.

Reklama

Oddelegowany do rządu przez AWPL wiceminister kultury Edward Trusewicz uważa inicjatywę Motuzasa za próbę storpedowania prac nad przygotowywanym projektem. Jego zdaniem, wicekanclerz „chce wprowadzić zamęt”. Trusewicz zarzucił urzędnikowi kancelarii premiera „nadużywania stanowiska”. AWPL nalega i jak wynika z wcześniejszych zapowiedzi, ma też poparcie partnerów koalicyjnych, że jeszcze do końca wiosennej sesji parlamentu zostanie uchwalona ustawa przygotowana na podstawie tej obowiązującej do 2010 roku. Ta ustawa z kolei podoba się prezydent



Ustawa zapewniała prawo mniejszościom narodowym do używania podwójnego nazewnictwa ulic Fot. Marian Paluszkiewicz

Dali Grybauskaitė, która musiałaby ją przecież podpisać.

Wcześniej prezydent sugerowała, że nie podpisze żadnego dokumentu, który byłby sprzeczny z Konstytucją. A za taki dokument prezydent uważa starą ustawę, która była uchwalona jeszcze do przyjęcia w referendum Konstytucji z 1993 roku. Ani prezydent, ani też krytykom tego dokumentu nie przeszkadzało, że stara ustawa była wcześniej wielokrotnie prolongowana przez parlament i obowiązywała — nie przecząc Konstytucji. Zapewniała ona prawo mniejszościom narodowym do używania podwójnego nazewnictwa ulic i miejscowości oraz używania języka mniejszości, jako pomocniczego w administracji rządowej w rejonach zwarcie zamieszkałych przez mniejszości narodowe. Nie precyzowała ona określenia „zwartości zamieszkania”, co miałyby naprawić nowa ustawa. Według propozycji grupy Trusewicza, taka reglamentacja obowiązywałaby w rejonach, w których mniejszość narodowa stanowi ponad 25 proc. mieszkańców. Na Litwie jest kilka takich „polskich” rejonów — wileński, solecznicki, trocki i święciański oraz jeden „rosyjski” — w mieście Wisagini.

Do „lepszych czasów po wyborach” koalicja rządząca odłożyła też przyjęcie projektu Ustawy o Pisowni Nielitewskich Nazwisk. Projekt przygotowany przez posłów lewicy zakłada możliwość zapisywania polskich nazwisk zgodnie z oryginalną pisownią przy użyciu liter alfabetu łacińskiego. Przyjęcie tego projektu odłożono „po wyborach”. Był on mocno krytykowany przez opozycję, a i wśród partnerów koalicji również nie było solidarności. Jednak, jeśli po wyborach koalicji uda się przegłosować ten projekt, to mało prawdopodobne, że prezydent złoży pod nim swój podpis. Według Dali Grybauskaitė, projekt o pisowni nazwisk również jest sprzeczny z Konstytucją, a takiego dokumentu – jak już wiadomo – ona nie podpisze.